№ 25—26. WARSZAWA, 25 CZERWCA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA

Do niniejszego numeru dołączamy czeki P. K. O. na przesyłkę prenumeraty zaległej i za III kwartał. Przedpłata za III kwartał wynosi mk. 160.

Prosimy o natychmiastowe nadsyłanie pieniędzy dla uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na Zjazd stawiła się młodzież bardzo licznie; liczba przedstawicieli młodzieży dochodziła do 700 delegatów i gości.

W pierwszy dzień obrad 11 czerwca odprawił ks. Wesołowski nabożeństwo w kościele P.P. Wizytek, a znany nam ks. Mauersberger, członek Zarządu Głównego, wygłosił kazanie okolicznościowe o doniosłej roli młodzieży w życiu narodowem i o jej obowiązkach społecznych.

Po nabożeństwie zebrała się młodzież w obszernej sali Tow. Higjenicznego—wypełniając ją po brzegi.

Zjazd zagaja kol. Piotr Olewiński, prezes Związku, powołuje do prezydjum delegatów młodzieży z Wilna, Wielkopolski i Małopolski. Na sekretarzy Zjazdu powołuje kol. Biena i Kwaśniewskiego. Po przyjęciu porządku obrad zabiera głos kol. F. Plattner. Podkreśla on ważność chwili, w jakiej zbiera się II Walny Zjazd młodzieży: gdy Ojczyzna była zagro-

żoną — koledzy ochotnie stanęli pod broń, wyraża cześć i głęboki hołd poległym w obronie niepodległości i zjednoczenia Polski. W tej chwili zebrani powstają i wznoszą gromki okrzyk: *cześć im*! Mówca zaznacza dalej, że młodzież jednoczy się węzłem serdecznej łączności z walczącymi braćmi na Śląsku i jest gotowa spieszyć im na pomoc, gdy zajdzie potrzeba.

Kol. A. Langer przedstawia rezolucję:

„My, synowie pracującego ludu wieśniaczego, imieniem swej organizacji Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej łączymy się całem sercem z wami, Bracia Ślązacy, w bojowaniu o wolność narodową i wyzwalanie człowieka z pęt krzywdy i ucisku. Składamy uroczyste ślubowanie, iż rzucimy „na stos swój życia los“ w obronie Bogiem nam wyznaczonej Ojczyzny i nigdy nie uznamy, jako i wy, Bracia Ślązacy, nie uznacie hańbiących postanowień obcych mocarstw, pragnących podstępnie i bezwstydnie kupczyć naszą ziemią. To też zawsze będziemy nieśli zarzewie walki wyzwoleńczej aż do chwili, kiedy sztandar wolności, ten biało-czerwony znak, będzie swobodnie powiewał na ziemiach Śląska Górnego. Pamiętajmy, że nasz „taki wielki naród—z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie pęknie“ to też nasza wspólna wola i nasz czyn ofiarny ziszczą ten „cudów cud“ pełnej wolności dla Was i dla nas, Bracia Ślązacy.

Cześć Wam i hołd głęboki, rycerze wyzwoleńczego powstania!“

Rezolucję tę przyjmują delegaci rzęsistemi oklaskami i intonują „Rotę“: „Nie rzucim ziemi...“, którą odśpiewano z pełną powagą wśród podniosłego nastroju, siłą młodzieńczej piersi.

Przewodniczący Zjazdu kol. Olewiński odczytuje serdeczny list ks. Biskupa Bandurskiego z Wilna:

Do

Prezydjum Związku

Młodzieży Wiejskiej

w Warszawie.

„Za zaproszenie na Walny Zjazd Młodzieży Wiejskiej z całej Rzeczypospolitej Polskiej całem sercem dziękując, z żalem donoszę, że przybyć nie mogę do Warszawy, trudno mi bowiem opuszczać posterunek Wileński w chwilach najgroźniejszych, przełomowych, od których zależy przyszłość i losy tej Ziemi.

Nie potrzebuję Was zapewniać, że, pracując od 30 z górą lat z młodzieżą i dla młodzieży, śledzę pilnie każdy ruch i robotę podjętą na tem wdzięcznem polu, i wielce się cieszę, że Młodzież Wszystkich Ziem Polskich wiąże się i łączy w wspólnem umiłowaniu najwyższych ideałów narodowych, w obywatelskiej pracy dla utrwalenia wolności i potęgi państwa.

Niech ten sam zapał, który wiódł ukochaną młódź naszą na pole walki z wrogiem w obronie niepodległości, ogarnie całe młode pokolenie z pod wiejskiej strzechy w spokojnej, codziennej robocie, w spełnianiu sumiennem obowiązków na pożytek i chwałę odrodzonej i potężnej Polski!

Obradom Waszym, mającym na celu podniesienie poziomu młodzieży wiejskiej ku szczytom, na których widnieje hasło:

„*Dla Ogólnego Dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej*“

Szczęść Boże!

Z pozdrowieniem i oddaniem

w Chrystusie

Wasz

† *Władysław Bandurski*

Biskup.

Po odczytaniu innych depesz i listów z życzeniami pomyślnych obrad—zabiera głos p. Tomasz Wilkoński, prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Wita on serdecznie delegatów w imieniu C. Z. K. R.

i wskazuje na ten stosunek, jaki winien być między starszem a młodszem pokoleniem; zapewnia o serdecznej życzliwości C. Z. K. R. do organizacji młodzieży i wyraża niezłomną nadzieję, że młodzież tak licznie garnąca się do pracy społecznej zapowiada wielką przyszłość potężnej Polski ludowej.

Kol. Gałecka przemawia imieniem Wileńskiego Związku Młodzieży: młodzież ziemi Wileńskiej tłumnie garnie się do organizacji, pragnie ona zjednoczenia i wspólnej pracy z młodzieżą całej Polski. Przemówienie kończy kol. Gałecka hasłem wspólnej pracy polskiego Wilna z całą Polską.

Imieniem Małopolskiego Związku Młodzieży przemawia *kol. Kulikowski.* Mówi o doniosłości i odpowiedzialności pracy wśród młodzieży; zapewnia, że Małopolski Związek Młodzieży jest nam bliską organizacją; kończy przemówienie okrzykiem: Zjednoczona Polska w twórczej pracy— niech żyje!

Następnie odczytuje sekretarz Zarządu Głównego protokóły z I Walnego Zjazdu w r. 1919 i ze Zjazdu w r. 1920. Delegaci przyjmują je do wiadomości w całości bez poprawek.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego referuje kol. J. Niećko. W ciągu r. 1920 posiedzeń Prezydjum odbyło się 14; posiedzenia całego Zarządu nie dochodziły do skutku. W centrali pracowało 4 instruktorów, którzy wyjeżdżali przeważnie na Okręgowe Zjazdy oraz na kursy dla kierowników Kół. Zarząd Główny zorganizował w lutym r. 1920 Kursy dla kierowników Kół, z których skorzystało 20 uczestników. Wydano następujące broszurki i druki: 1) Jak prowadzić pracę w Kołach Młodzieży, 2) Jak zorganizować Okręgowy Związek Młodzieży, 3) Sprawozdanie za r. 1919, 4) Cele i zadania Związku Młodzieży Wiejskiej, 5) 10,000 legitymacji członkowskich. Przygotowano do druku: 1) Program pracy oświatowej w Kołach, 2) O prowadzeniu bibljoteczek w Kołach, 3) Przykazania obywatelskie.

Centrala zajmowała się kompletowaniem bibljotek dla Kół i udzielała listownie informacji organizacyjnych i wskazówek do pracy w Kołach.

W drugiej połowie r. 1920 praca prawie ustała. W Centrali Związku pozostał tylko jeden pracownik, by robotę podtrzymać, inni zgłosili się do Armji Ochotniczej. Praca Centralnego Związku ograniczała się wówczas do propagandy na rzecz wojska. Z upoważnienia General. Insp. Armji Ochotniczej wezwał członków do wstępowania do wojska. Do tej akcji była przystosowana „Nasza Drużyna“. Wydawano własne i rozpowszechniano wszelkie odezwy i instrukcje tyczące obrony państwa.

Praca Związku poczęła się ożywiać dopiero pod koniec roku sprawozdawczego, dlatego Zarząd Główny wypracował szczegółowy plan ożywienia i pogłębienia pracy kulturalno-oświatowej młodzieży we wszystkich kierunkach.

Wydatki Centr. Zw. Młodzieży wynosiły w r. 1920—309,727 mk. 70 fen., w czem dochody własne zajmują bardzo niską pozycję, niedobór pokryto z zasiłków C. Z. K. R.

Współdziałanie Zarządu Głównego Z. M. W. z Central. Związkiem Kółek Rolniczych było bardzo poprawne. Związek Młodzieży spotyka zawsze zrozumienie dla doniosłości swych zadań ze strony Zarządu C. Z. K. R., otrzymuje wszelkie poparcie moralne i finansowe. Mimo rozłamu w Kółkach Rolniczych Związek Młodzieży przetrwał ten kryzys jako organizacja jednolita, która na podstawie swej samodzielności i samorządności w obrębie Kółek Rolniczych unika wszelkich tarć i nieporozumień. Zarząd Główny Z. M. W. pragnie skupiać wszystkie Koła Młodzieży bez względu na to, jakim jest ich stosunek do Kółek Rolniczych.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem pierwszy zabiera głos kol. A. Koc, delegat z Garwolińskiego i wyraża radość, że organizacja przetrwała ciężkie chwile w r. 1920, a obecnie robi postępy w pracy. Wyraża uznanie dla pracy Zarządu Głównego.

Na wniosek kol. Solnickiej Zjazd jednogłośnie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zarządu.

Sprawozdanie z działalności poszczególnych Kół i Okręgów referuje również kol. J. Niećko, sekretarz Zarządu Głównego. Ze sprawozdania tego wynikało, że organizacja nasza zdąża do rozwoju. Na dzień 1 stycznia 1920 r. było 470 Kół, liczba zorganizowanych członków i członkiń sięgała 20,000. Mimo zastoju w pracy przez okres drugiego półrocza r. 1920 ilość Kół wzrosła do 1 stycznia r. 1921 do liczby 616. Liczba członków i członkiń przekroczyła 30,000. W chwili obecnej istnieje już około 800 Kół, skupiających 40,000 młodzieży. Nie wszystkie Koła obecnie istniejące mogły się wykazać wynikami pracy za rok 1920, bo młodzież męska służyła w wojsku, a koleżanki samodzielnie nie mogły utrzymać pracy na odpowiednim poziomie. Na wezwanie Zarządu 220 Kół nadesłało szczegółowe sprawozdania za rok 1920 do dnia 1 czerwca. Referent przytacza najważniejsze cyfry ilustrujące charakter i stopień pracy w Kołach. Cyfr tych nie przytaczamy, ponieważ wkrótce ogłosimy to sprawozdanie drukiem i podamy do wiadomości wszystkich Kół.

Dyskusja: kol. Drągowski Antoni z Latowicza pow. Mińsko-Mazowieckiego wyraża zdziwienie, że stosunkowo mała liczba Kół nadesłała sprawozdania roczne; zaznacza, że mało urządza się wycieczek, a kursów instruktorskich przy Centrali powinno się organizować więcej, jak dotąd.

Ks. J. Trzaskoma zapytuje o sprawy „Drużyny“ i przyczynę usunięcia się p. A. Chętnika.

Następni koledzy poruszają sprawę współpracy nauczycielstwa.

Kol. Tadeusiak żąda od Zarządu Głównego, by nawiązywał bliższe porozumienie z nauczycielstwem w czasie okręgowych konferencji nauczycielskich.

Kol. Cieślak odpowiada częściowo ks. J. Trzaskomie w sprawie p. Ad. Chętnika. Mówi on, że jako stary Drużyniak obserwował rozwój pracy oświatowej młodzieży wiejskiej od początku, dlatego stwierdzić może, że p. Ad. Chętnik nie był zdolnym przystosować się do twórczego polotu młodzieży, ponieważ cały ruch chciał ująć we własne formułki, nie licząc się z głosem innych.

Następni delegaci zabierają głos w dyskusji, omawiając w dalszym ciągu sposoby, jakby należało ożywić pracę i udoskonalić formy organizacyjne.

Kol. Langer poświęca parę słów wydanej przed Zjazdem przez p. Ad. Chętnika jednodniówce p. t. „Junak“. Mówca stwierdza imieniem Zarządu Głównego, że zawiera ona zbiór kłamstw i oszczerstw, na które nie powinno się odpowiadać. Jednodniówka ta rozpowszechniana masowo przez Centralne Towarzystwo Rolnicze przed kościołem, gdy delegaci wchodzili już w progi świątyni na nabożeństwo, była najskuteczniejszym środkiem skupiającym delegatów i wykazała, że posługiwanie się bronią nieuczciwą do celu nie prowadzi.

Kol. Załęski i Bogusławski wyjaśniają szczegółowo sprawę „Naszej Drużyny“ i „Drużyny“ i podają okoliczności, wśród jakich p. Ad. Chętnik usunął się z własnej woli z organizacji. Kol. Bogusławski, jako redaktor „Drużyny“ po ustąpieniu p. Chętnika, przedstawia ten moment w czasie inwazji bolszewickiej, kiedy to Centralne Towarzystwo Rolnicze odebrało nam „Drużynę“, chociaż Związek Młodzieży posiadał wszelkie prawa do niej przekazane przez Centralny Związek Kółek Rolniczych. Całą sprawę ujmuje we wniosek, który poniżej przytaczamy.

Kol. Załęski odpowiada na zapytanie ks. Trzaskomy w sprawie p. Ad. Chętnika. Na podstawie aktów Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej wykazuje on, że p. Chętnik brał udział w I Walnym Zjeździe młodzieży w roku 1919, na którym został wybrany do Zarządu Głównego, po Zjeździe był obecny na pierwszem posiedzeniu Zarządu. Stawiano jego kandydaturę na przewodniczącego Związku, jednak nie uzyskał większości głosów;

przewodniczącym wybrano kol. Piotra Olewińskiego. W niedługi czas po Zjeździe p. A. Chętnik wyjechał z Warszawy i złożył redagowanie „Drużyny", nie przestał jednak być członkiem Zarządu. Zjazd w r. 1920 nie był formalnym, dlatego nie wybrał nowego Zarządu. Wobec tego zawiadamiano p. A. Chętnika o wszystkich posiedzeniach Zarządu, na które wprawdzie nie przyjeżdżał, ale też nie zgłaszał wystąpienia. Dopiero w kwietniu r. 1921, gdy Centralne Towarzystwo Rolnicze zapowiadało wydawanie „Drużyny" pod redakcją p. A. Chętnika, wtedy zgłosił on swe wystąpienie z Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej, ponieważ nie mógłby redagować „Drużyny" wydawanej przez C. T. R., gdy wychodzi „Nasza Drużyna" jako organ Związku Młodzieży Wiejskiej.

Kol. Dec wzywa delegatów do wydatnego popierania i rozpowszechniania „Naszej Drużyny", aby ta stała się pismem zupełnie samodzielnem.

Pod koniec dyskusji nad sprawozdaniem kol. Gałecka przedstawia wyniki pracy Wileńskiego Związku Młodzieży. Przedstawia, jak licznie powstają Koła Młodzieży, wspomina o wynikach zorganizowanych w Wilnie kursów dla kierowników Kół i o Zjeździe młodzieży. Głównem zadaniem na przyszłość Związku Wileńskiego jest niecenie ognisk kultury polskiej na ziemiach kresowych i stwarzanie zgodnych warunków pożycia z innemi narodowościami. Wileński Związek projektuje urządzanie wycieczek po całej Polsce, a w niedługim czasie zorganizuje wystawę przemysłu ludowego i wytworów kultury ludowej. Gorące i podniosłe przemówienie kol. Gałeckiej, zasłużonej już pracowniczki pośród młodzieży kresowej Zjazd przyjmuje z pełnym entuzjazmem, który świadczył o serdecznych węzłach braterstwa młodzieży wszystkich ziem polskich.

W dalszej dyskusji zabierali jeszcze głos koledzy: Filipek z Lubelskiego, Hermaszewski z Rówieńskiego, Grochowski z Kresów, Stachowiak z Piotrkowskiego i wielu innych.

Następnie Zjazd uchwala następujące wnioski wiążące się ze sprawozdaniem z działalności:

1. Drugi Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej uchwala, aby sprawozdania roczne z działalności były ogłaszane drukiem przed Zjazdem.

2. Zjazd wzywa Zarządy wszystkich Kół, aby sprawozdania z działalności Kół były przesyłane do Centr. Związku Młodzieży najpóźniej do 1-go maja.

3. Sprawozdanie wykazało, że zebrań ogólnych odbywa się w Kołach więcej, aniżeli posiedzeń Zarządu, wobec czego wzywa się Zarządy Kół, aby rozpoczęły planową pracę, ażeby program każdego ogólnego zebrania był uprzednio dyskutowany na posiedzeniu Zarządu Koła.

4. Zjazd stwierdza, że niewielka ilość Sekcji teatralnych przy Kołach Młodzieży należała do Związku Teatrów Ludowych, wobec czego uchwala, aby każda sekcja teatralna zapisała się jeszcze w roku bieżącym do Związku Teatrów Ludowych.

5. Wzywa się Koła do regularnego wpłacania należnych składek do Okręgowych i Centralnego Z. M. W., abyśmy się wznosili ku naszym celom i ideałom własną pracą i własnemi środkami.

6. Zjazd wyraża serdeczne podziękowanie za owocną współpracę w Kołach Kolegom i Koleżankom z pośród nauczycielstwa; zarazem zwraca się z gorącym apelem do ogółu nauczycielstwa, aby się jak najgorliwiej zainteresowało pracą oświatową pozaszkolną wśród młodzieży.

7. Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby wysyłał swych delegatów na okręgowe konferencje nauczycielstwa w całej Polsce, celem zapoznania go z celami i pracą Kół Młodzieży Wiejskiej.

8. Wzywa się Zarządy Kół, aby za zbiorowe pieniądze prenumerowano przedewszystkiem pisma treści społeczno-oświatowej i gospodarczej, z których na pierwszem miejscu należy uwzględniać następujące: 1) „Na-

sza Drużyna", 2) „Młoda Polska", 3) „Orli Lot", 4) „Poradnik Kółek Rolniczych" Warszawa, 5) „Spólnota", organ Polskich Stowarzyszeń Spożywców, 6) „Samorząd", 7) „Przegląd Pożarniczy". 8) „Harcerz".

9. *W sprawie prenumeraty „Naszej Drużyny"*. Zjazd, stwierdzając na podstawie wysłuchanego sprawozdania, że organ Związku Młodzieży Wiejskiej „Nasza Drużyna" jest prenumerowana przez poszczególne Koła i Związki Okręgowe w małej ilości egzemplarzy, postanawia:

a) Zarządy Związków Okręgowych, jako też Zarządy poszczególnych Kół Młodzieży mają prenumerować za zbiorowe pieniądze przynajmniej po dwa egzemplarze „Naszej Drużyny": jeden dla użytku członków Zarządu, drugi do bibljoteczki. Ponadto dla użytku wszystkich członków Zarządy Kół mają prenumerować również za zbiorowe pieniądze tyle egzemplarzy, by jeden wypadał na 10 członków Koła.

b) Poszczególni członkowie Kół winni w miarę możności prenumerować za osobiste pieniądze „Naszą Drużynę", rozpowszechniać ją, brać na kolportaż i zachęcać ogół młodzieży jak i starszych do prenumerowania.

c) Zorganizowana młodzież a zwłaszcza Zarządy Kół winny dążyć do tego, by „Naszą Drużynę" prenumerowały inne organizacje społeczne, działające na terenie wsi.

10. *Stosunek do „Drużyny" wydawanej przez Centralne Towarzystwo Rolnicze.*

Zjazd oświadcza, że wznowiona w kwietniu b. r. „Drużyna" nie jest dalszym ciągiem dawnej „Drużyny", że wydawcy tego pisma przywłaszczyli sobie tytuł jego w sposób nieprawny, nie posiadając doń moralnych praw, które zostały przekazane Związkowi Młodzieży Wiejskiej. Wobec tego postanawia:

a) Wszystkie Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej i Zarządy poszczególnych Kół winny stanąć n eugięcie przy „Naszej Drużynie", jako organie Związku Młodzieży Wiejskiej; ogółowi młodzieży winny one wyjaśnić, że obecna „Drużyna" wydawana przez C. T. R. jest pismem obcem Związkowi Młodzieży Wiejskiej.

b) Zarządowi Głównemu Z. M. W. poleca się, by podjął sądowe kroki o odebranie Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu tytułu do „Drużyny".

c) Wszelkie próby ze strony wydawców „Drużyny", któreby zmierzały do rozerwania jedności naszej organizacji spotkają się ze stanowczym sprzeciwem i oporem ze strony zorganizowanej młodzieży w Związek Młodzieży Wiejskiej.

11. Zjazdy okręgowe winny być łączone z popisami (chóry, orkiestry, przedstawienia).

12. Związek Młodzieży ma nawiązać ścisłą łączność ze Strażą Kresową i Radami Ludowemi i zwrócić się o poparcie w pracy.

Wniosek kol. Filipka o tworzeniu Wojewódzkich Związków Młodzieży przyjęto jako dyrektywę do rozważenia przez Zarząd Główny.

Wszystkie powyższe wnioski Zjazd uchwalał prawie jednomyślnie. Jedynie wniosek 10 omawiający stosunek do „Drużyny" wywołał sprzeciwy. Przeciwnicy wniosku żądali omawiania powtórnie stosunku do Kółek Rolniczych, który był już przedstawiony w poprzednim punkcie porządku obrad, to jest w sprawozdaniu Zarządu Głównego i zatwierdzony przez Zjazd. Za wnioskiem 10 o stosunku do „Drużyny" głosował ogół delegatów, przeciw wnioskowi było 9 głosów, 6 wstrzymało się od głosowania.

Pod koniec pierwszego dnia obrad wyłonił Zjazd komisję regulaminową, celem dokonania odpowiednich zmian w regulaminie Związku.

Wieczorem szkoła dramatyczna Związku Teatrów Ludowych przedstawiła wyjątki z wybitnych utworów dramatycznych naszych największych pisarzy i wykonała kilka deklamacji.

Drugi dzień obrad.

Pierwszym punktem porządku dziennego był *referat kol. F. Plattnera: Praca Związku Młodzieży Wiejskiej.* Referent zaznacza, że Zjazd ma podwójne zadanie: ocenę dorobku pra-

cy, a następnie uświadomienie sobie zasad i programu pracy.

Najpierw rozpatruje referent formy organizacji. Najważniejszą cechą naszej organizacji jest *samodzielność pracy* młodzieży, lecz ta nie może prowadzić młodzieży do oderwania się od starszych, stosunek wzajemny między starszymi a młodzieżą winien się opierać nie na rozkazie z góry, ale na wzajemnem zaufaniu. Dalej rozwija referent znaczenie współdziałania młodzieży męskiej i żeńskiej i silnie podkreśla bezpartyjność naszej organizacji.

Celem Związku Młodzieży jest: wychowanie pełnego człowieka, dzielnego żołnierza i świadomego obywatela.

Praca młodzieży płynie trzema nurtami, mianowicie: w kierunku rozwijania umysłu, ćwiczenia ciała i uszlachetniania uczuć. *Praca umysłowa*: ogranicza się dotąd do zdobywania podstaw oświaty (kursy dla analfabetów, odczyty). Trzeba iść dalej, tworzyć krytyczny światopogląd jednostki i środowiska, trzeba wyrabiać samodzielny sąd o ludziach i rzeczach. Twórcza inicjatywa, osobista i zbiorowa pomysłowość—to źródła postępu.

Praca nad zdrowiem fizycznem: Koła organizowały dotychczas gry lub zabawy. Pracę tę należy lepiej postawić, należy podjąć systematyczne kształcenie wszystkich zmysłów, wyrabiać sprawność i zgrabność cielesną. Do tego zmierzać winny regularne ćwiczenia gimnastyczne, zawody sportowe. Dla zachowania zdrowia trzeba wypowiedzieć bezwzględną walkę alkoholowi, jako głównemu wrogowi ciała a także i ducha.

Z pracą nad sprawnością fizyczną łączy się wojskowe wyszkolenie młodzieży męskiej.

Praca nad uszlachetnieniem serca: najskuteczniej odbywać się może przez pielęgnowanie uczuć i zasad: miłości, sprawiedliwości i prawdy.

Miłość w stosunku do siebie samego wyrażać się winna w poczuciu godności osobistej, w stosunku do drugich w zasadzie, że człowiek jest człowiekowi bratem. *Sprawiedliwość* wobec siebie samego—to jasny sąd o sobie, kontrolowanie własnych wartości. Sprawiedliwość w stosunku do innych nakazuje poszanowanie ich przekonań; w odniesieniu zaś do państwa nakazuje spełniać ochoczo obowiązki społeczne. Poczucie *prawdy* jako trzecia cecha charakteru każe nam być w życiu szczerymi, zagrzewa do walki z fałszem i obłudą. Zgodność między słowem a czynem musi nas cechować na każdym kroku.

W pracy nad rozwojem naszego umysłu, ciała i serca musimy zachować równowagę, by się rozwijać równomiernie.

Pod koniec referatu przytacza referent piękną opowieść o bohaterskiej obronie twierdzy kresowej.

Twierdza ta została wkoło otoczona przez wroga i groził jej sromotny upadek. Jednak przed wywieszeniem białej chorągwi na znak poddania—wódz zwołuje radę wojenną. Na radzie jeden z sędziwych rycerzy wzywa, by wszyscy, gdy świt, pospieszyli na mury i wały, dzierżąc w jednym ręku miecz, a w drugim kielnię. Mieczem mają odpierać wroga, kielnią odbudowywać i umacniać mury obronne. I tak twierdza ocalała.

Oto wzór naszej pracy. I my mamy równocześnie dzierżyć miecz — bronić w sobie i w drugich Polskę przed zalewem wroga, a w drugiej ręce kielnię, to jest budować potęgę i siłę Polski.

I tylko wtedy spełnimy nasze zadania określone w Regulaminie, wychowamy się na dzielnych obywateli Rzeczypospolitej.

Drugi referat wygłosił *kol. J. Dec*: *O stosunku Związku Młodzieży Wiejskiej do innych organizacji młodzieży*. Referent zaznacza na wstępie, że każda organizacja młodzieży winna zawierać w sobie to, co zwiemy nutą przyszłości. Łamanie poziomości, powszedniości to główna cecha młodzieńczych dusz, bo z natury młodości wynikają „orle loty“, mierzenie „sił na zamiary“. Związek Młodzieży Wiejskiej również założył sobie za naczelne zadanie wychowanie doskonałego człowieka, przez którego mą

się odbyć budowa przyszłej potęgi Polski, szczęśliwej szczęściem swych synów, owych najszerszych rzesz, które wysiłkiem swego mózgu i napięciem mięśni budują Polskę.

Założeniem ideowem Związku Młodzieży Wiejskiej nie może być przyszła Polska drapieżna wobec innych ludów, ale Polska współdziałająca dla dobra ludzkości. Polska pracy, Polska niosąca wolność i braterstwo, to nasze święte hasła.

Młodzież wiejska napotyka jednak przeważnie na niezmierzone trudności. Wyrasta bowiem ze środowiska, które jest w swych dążeniach, zapatrywaniach zbyt niesamodzielne, a do wiedzy prawdziwej, do oświaty jest często uprzedzone. To wszystko musi łamać światła młodzież, a wiary w swe siły nie tracić. Wiara w to, że lud stanie się samodzielnym swego losu kowalem, a zarazem głównym budowniczym potęgi Polski — to nasza przewodnia idea.

Droga do celu, jaki założył sobie Związek Młodzieży, długa, przeszkodami najeżona, dlatego musimy się rozglądać za sprzymierzeńcami. Tymi są pokrewne organizacje młodzieży. Referent omawia najpierw stosunek do Małopolskiego Związku Młodzieży, który się nie różni w swych zasadach i formach organizacyjnych od naszej organizacji. A że nie następuje całkowite zjednoczenie, to winny temu odmienne warunki życia w poszczególnych dzielnicach Polski.

Drugą zupełnie pokrewną nam i sercu bliską organizacją jest Wileński Związek Młodzieży. Działamy w całkowitem porozumieniu, gdy stosunki polityczne ziemi Wileńskiej zostaną uregulowane—nastąpi zupełne zjednoczenie.

W Wielkopolsce młodzież w ostatnich dwu miesiącach objawiła niezadowolenie z tamtejszych organizacji i zwróciła się do nas o pomoc w stworzeniu organizacji młodzieży opartej na naszym Regulaminie.

Obok powyższych organizacji rozwija się Zjednoczenie Katolickich Stowarzyszeń młodzieży. Formy tej organizacji są odmienne. Oprócz Zarządów i ogólnego Zebrania występuje tam patron mianowany zazwyczaj przez władzę kościelną. Referent omawia znaczenie samorządności i samodzielnej inicjatywy młodzieży, wykazuje korzyści współpracy młodzieży męskiej i żeńskiej. Kierownicy organizacji patronackich starają się przeszkadzać nam w pracy, na co Centralny Związek Młodzieży ma liczne dowody, jednak my nie powinniśmy podejmować walki z nimi, lecz w sposób szlachetny współzawodniczyć o wyniki w pracy. Samo życie odda zwycięstwo temu, kto wydatniej będzie pracował i opierał swą pracę na właściwych zasadach. Związek Młodzieży nie hołduje hasłom wyłączności klasowej — dlatego pragnie zbliżenia do organizacji młodzieży w miastach. Wprawdzie współdziałanie z organizacjami młodzieży o charakterze ideowo-politycznym uważa on za niemożliwe, jednak zbliża się do dwóch organizacji. Pierwszą z tych są Koła kształcącej się młodzieży wiejskiej, które wchodzą w skład Związku Młodzieży Wiejskiej, a drugą—żywotna i tak zasłużona już organizacja, jaką jest Związek Harcerstwa polskiego. Stosunek ten do wymienionych organizacji ujmuje referent we wnioski, które przytaczamy poniżej.

Dyskusja: Przed dyskusją nad referatami poseł Piotrowski z okręgu Łęczyckiego stawia wniosek, by zaprosić p. Ad. Chętnika na zebranie celem omówienia sprawy „Drużyny“ i stosunku do Kółek Rolniczych. Zebranie znowu postanawia odrzucić tę sprawę, jako omówioną już i wyświetloną. Za wnioskiem posła Piotrowskiego głosowało tylko 21 delegatów.

W dyskusji nad referatami zabierali głos następujący koledzy i koleżanki: A. Drągowski, Z. Załęski, A. Langer, Dębiak, H. Radlińska, Frelek, T. Moniewski, M. Dziadowicz (delegat z Wielkopolski), Piekarska, Szybiński, Grochowski i wielu innych. Poruszali sprawy walki z alkoholem, organizacji młodzieży szkolnej, znaczenie kultury ludowej, sprawy bibljotek i kursów.

W następstwie tej dyskusji i referatów uchwala Zjazd następujące wnioski:

1. Zjazd wzywa wszystkie Koła do organizowania kursów dla analfabetów i postanawia, że członek Związku, który w ciągu rocznego swego pobytu w Kole z własnej winy nie nauczy się czytać i pisać winien być z organizacji usunięty.

2. a) Zjazd wzywa Koła, aby zwoływały możliwie często i liczne wiece poświęcone sprawom oświatowym.

b) poleca Zarządowi Głównemu wydanie popularnych broszur poświęconych Polsce współczesnej.

c) poleca Zarządowi Głównemu wydanie podręcznika omawiającego zabawy i gry ruchowe odpowiednie dla młodzieży wiejskiej.

3. Zjazd wzywa wszystkie Koła do wykluczenia używania wódki z wszelkich zebrań towarzyskich, równocześnie zaś z radością wita wszelkie poczynania Sejmu polskiego, zmierzające do ukrócenia używania alkoholu.

4. Zjazd wzywa Koleżanki i Kolegów do gromadnego uczęszczania do szkół rolniczych, a Zarządom Kół i Okręgów poleca przeprowadzić w najbliższych miesiącach szeroką agitację wśród członków i udzielać w razie potrzeby pomocy i poparcia chętnym jednostkom.

5. Zjazd wzywa Okręgowe Związki Młodzieży, aby w porozumieniu z Okręgowemi Związkami Kółek Rolniczych organizowały kursy zawodowe, urządzały ogródki wzorowe pod kierunkiem instruktorów rolniczych.

6. Zjazd wzywa wszystkich członków do bacznego zwrócenia uwagi w swej pracy na wychowanie fizyczne, a Zarządom Kół i Okręgów poleca uwzględnić ten dział w programie prac na rok następny przez urządzanie odpowiednich gier i zabaw, wprowadzanie gimnastyki, organizowanie zawodów sportowych i popisów. Zarazem wyraża życzenie, by każdy Okręgowy Zjazd Młodzieży był połączony z zawodami sportowemi.

7. Zjazd wzywa Koła do wprowadzenia systematycznych ćwiczeń wojskowych do programu prac na przyszłość i wyraża nadzieję, że młodzież wiejska w pracy tej znajdzie życzliwe poparcie władz wojskowych i chętne współdziałanie Związku Strzeleckiego.

(Dodatkowo do tego wniosku kol. Koźmiński zgłasza życzenie, aby Koła organizowały Związki Strzeleckie, jako organizacje, które złożyły już dowody swej owocnej pracy. Dezyderat ten przyjęto).

8. Dążąc do oparcia stosunków wzajemnych całej młodzieży na zasadach równości i braterstwa, a widząc w naszej dotychczasowej działalności zbytnie odgradzanie się młodzieży gospodarskiej od folwarcznej — Zjazd wzywa Zarządy Kół i członków, by przez wytworzenie atmosfery życia serdecznego i rzetelnej przyjaźni ułatwiły współpracę wszystkim chętnym jednostkom.

9. Celem wyrobienia twórczych działaczy społecznych — zjazd wzywa członków do zapoznawania się z zagadnieniami społecznemi i samorządowemi oraz do czynnego współdziałania w ruchu współdzielczym.

10. Zjazd postanawia ufundować sztandar Związku Młodzieży Wiejskiej drogą składek, uchwalając na ten cel podatek jednorazowy w wysokości conajmniej po 5 mk. od każdego członka Koła.

Standar ten ma być corocznie na Zjeździe drogą zawodów i konkursów powierzany na następny rok temu Kołu, które w pracy swej za ubiegły rok wykaże najlepsze wyniki. Opracowanie bliższej instrukcji w tej sprawie poleca się Zarządowi Głównemu.

11. Dla utrzymania na wsi tradycji polskiej Zjazd zwraca się z wezwaniem do wszystkich Kół Młodzieży, aby do programu prac wprowadziły:

a) Skrzętne gromadzenie materjałów ludoznawczych, jako dokumentów do dziejów kultury ojczystej.

b) Uczenie się i rozpowszechnianie melodji i pieśni ludowych, przez organizowanie Kółek śpiewaczych.

c) Zapoznawanie się z pięknem i charakterem sztuki ludowej.

d) Wznawianie pradawnych uroczystości i zabaw gromadzkich, jak: wianki, sobótki, dożynki, święcenie

pól, sadzenie drzewek, szopki, jasełka i t. p.

12. Zjazd poleca Zarządom Kół urządzanie w ciągu najbliższych miesięcy szeregu pogadanek poświęconych uchwalonej Konstytucji, której znajomość jest podstawowym obowiązkiem obywatelskim. W tym celu poleca się, aby każde Koło Młodzieży posiadało w swej bibljotece 1 egzemplarz Konstytucji polskiej.

13. Zjazd zwraca uwagę odnośnym władzom państwowym i organom samorządowym na konieczność tworzenia burs dla młodzieży szkolnej, gdyż obecnie młodzież wiejska, przybywając do miasta po naukę pozbawiona jest opieki.

14. Zjazd zwraca się do starszego społeczeństwa i władz państwowych, aby dzieła naszych wieszczów, obrońców i bojowników wolności narodowej wydano w formie przystępnej dla ludu polskiego.

15. Zjazd wyraża hołd twórcom nauki polskiej i zaświadcza uroczyście, iż młode pokolenie ludu wiejskiego dąży wytrwale do źródeł nauki, oświaty i kultury. Wobec tego uznaje za konieczne popieranie twórczości naukowej przez władze państwowe i samorządowe, jak również przez najszersze warstwy narodu.

16. Zjazd po rozważeniu naszego stosunku do innych organizacji młodzieży wypowiada się w ten sposób:

a) Za pokrewne i bliskie nam organizacje uważamy: Małopolski Związek Młodzieży, Wileński Związek Młodzieży oraz te Koła Młodzieży w Wielkopolsce, które się zaczynają organizować na naszych zasadach. Postanawiamy utrzymywać ścisłe porozumienie z wymienionemi organizacjami i dążyć do zjednoczenia się w jeden Związek Młodzieży.

b) Stwierdzamy, że działające na terenie wsi Stowarzyszenia katolickie młodzieży kierowane przez potronaty opierają się na innych zasadach ideowych i posługują odmiennemi metodami w pracy. Z temi organizacjami nie chcemy podejmować walki, lecz będziemy z niemi szlachetnie współzawodniczyć o wyniki pracy.

c) Z organizacji działających przeważnie wśród młodzieży w miastach za pokrewną nam uważamy Związek Harcerstwa i pragniemy jego żywotne ideje oraz metody wychowawcze przeszczepiać na grunt naszej organizacji.

d) Szczególne znaczenie przywiązujemy do Kół kształcącej się młodzieży wiejskiej, jakie zaczęły już powstawać. W tej organizacji widzimy przyszłych przodowników w pracy nad odrodzeniem i postępem wsi polskiej, dlatego polecamy naszym Związkom Okręgowym i Kołom poszczególnym, aby nawiązywały łączność z młodzieżą kształcącą się w szkołach i ułatwiały jej organizowanie się w podobne Koła.

Prócz powyższych wniosków Zjazd porusza szereg spraw związanych z referatami. Niektóre sprawy uznaje za niedojrzałe jeszcze do decyzji, dlatego przekazuje je Zarządowi Głównemu do rozważenia i decyzji. Przedewszystkiem przyjmuje jako dyrektywę dla Zarządu żądania wysunięte przez kol. Dziadowicza, delegata z Wielkopolski:

Zarząd Główny winien wziąć pod uwagę potrzeby młodzieży poznańskiej i w miarę możności zaspokoić takowe, przedewszystkiem:

a) winien zorganizować kurs instruktorski w Wielkopolsce,

b) winien wysłać do Wielkopolski instruktora, ktoryby uporządkował istniejące już Koła oraz dopomógł młodzieży pragnącej się zorganizować.

c) Zarząd Główny powinien przesłać imienne podziękowanie osobom, które z poświęceniem pracują owocnie dla dobra młodzieży.

Drugą sprawą dość szeroko omawianą była organizacja kształcącej się młodzieży, pragnącej współdziałać z młodzieżą wiejską. Delegaci Koła uczącej się młodzieży w Warszawie przedkładają Zarządowi Głównemu następujące propozycje do rozważenia i decyzji.

a) Zarząd Główny w porozumieniu z Kołem uczącej się młodzieży Wiejskiej w Warszawie winien opracować dokładną instrukcję i wskazówki, jak

należy przystąpić do pracy wśród młodzieży szkolnej i ogłosić takowe w „Naszej Drużynie".

b) Tymczasowa reprezentacja powstałych już Kół kształcącej się młodzieży wiejskiej winna być powierzona Kołu warszawskiemu, które powinno się zająć rozpowszechnianiem idei współpracy młodzieży kształcącej się ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

Zjazd zlecił jeszcze do wykonania Zarządowi Głównemu następujące sprawy:

a) Wykonanie znaczka dla członków Kół,

b) zajęcie się apteczkami podręcznemi dla Kół Młodzieży,

c) zorganizowanie kursów sanitarnych, zwłaszcza z uwzględnieniem umiejętności niesienia pomocy w nagłych wypadkach.

d) zwrócenie się do Sejmików, by zaangażowały specjalnych instruktorów kulturalno-oświatowych, którzyby zajęli się również Kołami Młodzieży,

e) zwrócenie się do władz szkolnych (Min. Oświaty i inspektorów szkolnych), by te wpłynęły na nauczycielstwo i zachęciły je do pracy oświatowej pozaszkolnej wśród młodzieży starszej.

Sekcja Oświaty Rolniczej C. Z. K. R. w osobie p. Radlińskiej przedkłada Zjazdowi następujące życzenia:

a) Zjazd wypowiada pragnienie, aby bibljoteki Związków Młodzieży gromadziły nietylko broszurki popularne, lecz i kosztowniejsze książki z dostępnej dla ogółu literatury pięknej i naukowej,

b) Dla rozszerzania czytelnictwa Zjazd uważa za konieczne ułatwienie szerokiemu ogółowi wiejskiemu nabywania książek praktycznych i rozrywkowych, pięknych obrazów i pocztówek i wzywa Związki Młodzieży do organizowania kolportażu książek i kramów książkowo-obrazkowych na odpustach, jarmarkach i t. p.

Dochód osiągnięty z kolportażu powinien być używany na zakładanie i ulepszanie bibljotek.

c) Zjazd poleca Zarządowi urządzenie kursów dla bibljotekarzy Związków Młodzieży i kolporterów książek.

Komisja Domów Ludowych C. Z. K. R. przedkłada sprawę domów ludowych i stawia wniosek:

Członkowie Kół Młodzieży winni propagować ideę Domów Ludowych oraz współdziałać w zakładaniu Towarzystw Domów Ludowych.

Zjazd przystępuje do wyborów Zarządu. W myśl regulaminu wybiera nowych członków w miejsce wylosowanych i tych, którzy ustąpili. Ze starych członków pozostali w Zarządzie następujący: Ks. J. Mauersberger, A. Bogusławski, J. Niećko, J. Kijeńska, K. Kaźmierska, S. Bojarska, J. Lewandowski, A. Langer.

Dla dopełnienia liczby wybrano 7 nowych członków i 7 zastępców.

Członkowie wybrani:

Piotr Olewiński, Fryderyk Plattner, Stanisław Barański, Kazimierz Maj, Zygmunt Załęski, Aleksander Janowski, Jan Dec.

Zastępcy członków:

Albin Zacharski, Józef Włodarski, Antoni Bujak, Romuald Wasilewski, Antoni Hermaszewski, Zofja Gałecka (Wilno).

W drugim dniu obrad po przerwie obiadowej przedstawiciele instytucji oświatowych i społecznych komunikują Zjazdowi o wynikach pracy ich organizacji, dążeniach i apelują do delegatów, by Związek Młodzieży Wiejskiej popierał usiłowania innych organizacji i współdziałał z niemi. Zabierali głos przedstawiciele następujących organizacji: Towarzystwa Szkoły Ludowej z Małopolski, Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Polskiego Związku Nauczycielstwa Szkół powszechnych, Centralnego biura Kursów dla dorosłych, Zrzeszenia nauczycieli szkół rolniczych, Związku wychowańców szkół rolniczych, Związku chrześcijańskiej młodzieży Y. M. C. A., Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia", Związku Harcerstwa polskiego, Związku Florjańskiego, Towarzystwa

Popierania Przemysłu Ludowego, Związku Sejmikow, Polskiego Związku Stowarzyszeń Spożywców, Instytutu Kultury i Oświaty im. Staszica, Koła uczącej się młodzieży wiejskiej.

Pod koniec Zjazdu rozważano zgłoszone wolne wnioski. Z braku czasu nie można było już przeprowadzić szerszej dyskusji, dlatego przegłosowano je i przyjęto z nich następujące:

1. Chcąc czynem okazać naszą synowską cześć dla wielkiej przeszłości i przyczynić się do odbudowy świątyni narodowych pamiątek — Walny Zjazd postanawia ufundować w imieniu Związku Młodzieży Wiejskiej cegiełkę na murach Wawelu, wpłacając 30,000 mk. na odnowienie Wawelu Wobec tego wzywa Koła i członków do ofiarności.

2. Zarząd Główny w miarę możności winien organizować więcej kursów dla kierowników Kół, niż dotąd.

3. Zjazd zwraca uwagę na ważność świetlic dla pracy Kół i zachęca wszystkie Koła, by w miarę możności takie świetlice u siebie zakładały.

Komisja Regulaminowa wyłoniona ze Zjazdu zawiadamia, że ma do przedłożenia cały szereg poprawek do Regulaminu. Zjazd nie mógł ich rozpatrywać z powodu spóźnionej pory i odłożył do przyszłego Zjazdu.

Załatwiono tylko sprawę składek, postanowiono mianowicie: *że składka ma wynosić 5 mk. miesięcznie od każdego członka.*

Na wniosek delegatów zarządzono składkę na Górny Śląsk, która dała 3053 mk. i 1 rb.

Zakończenie Zjazdu odbyło się wśród podniosłego nastroju delegatów.

Przewodniczący zamyka Zjazd i żegna delegatów imieniem Zarządu Głównego, życząc im, by te obrady były dla wszystkich bodźcem w przyszłej pracy.

Wieczorem część młodzieży udała się na przedstawienie do teatru, a druga na koncert i popisy chóru, poświęconego pieśni ludowej, a kierowanego świetnie przez prof. Kazurę.

Na trzeci dzień zostało już niewiele młodzieży. Z rana o godz. 10 Związek Y. M. C. A. wystawił specjalnie dla naszego Zjazdu przedstawienie kinematograficzne z rolniczemi, naukowemi filmami. W ciągu dnia młodzież zwiedzała Warszawę, a wieczorem wyruszyły dwie wycieczki jedna do Częstochowy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, a druga do Wielkopolski i na Pomorze.

Takie były wyniki Zjazdu. Młodzież, przybywając na Zjazd tak licznie ze wszystkich dzielnic Polski, zaznaczyła, jak drogim jej jest Związek Młodzieży Wiejskiej, jego cele i zadania.

Zjazd ten stwierdził, że młodzież zorganizowana w Kołach pojmuje pracę bardzo rzeczowo i poważnie; nie było w czasie Zjazdu pustej gadaniny, popisywania się pięknemi frazesami. Obrady miały charakter zwięzły, treściwy. Wnioski przyjęte, których takie mnóstwo, wytykają nam kierunek, stwarzają program pracy dla Związku. Wszystkie Koła i Okręgi, rozważając te wnioski — znajdą wiele spraw do wykonania u siebie.

Młodzieży — twórz piękno!

Odwieczna walka Ormuzda z Arymanem *) wciąż trwa. Walka sił słonecznego piękna, rozbłysku tchnień, niebiańskich polotów, z cieniem nocy ponurej, rozświetlanej błyskawicami i stosami ognisk, utajemniczanej zawodnem światłem księżyca, z synami mroku, z córami ziemi.

Jak kwiat urosły z ziemi mrocznej, gra kolorami słońca, czyni szatę godową tejże ziemi, wieści radość istnienia i szczęścia w słońcu, na witanie którego rozchyla swe kielichy —tak duch ludzki, wyrastając z ciała, wznosi się ponad nie, na skrzydłach

*) Pojęcia dobra i zła ludu starożytnego.

polotu płynie w lazury i pieśń piękna nuci — jak ten kwiat.

Jak ten kwiat jest młódź polska. W młodości najlżejsze wzloty ponad poziomy, najsubtelniejsze, najgłębsze odczucia piękna i słoneczności, a szata godowa najbardziej świeża.

Bóg gromów, przed którym praojcowie nasi drżeli, jak przed władcą istnień, przejawia się dzisiaj w samowładczym rządzicielu nami — duchu. Iskierka ogniska Jego zapada w duszę każdego w lata jego pierwszych czuć i albo rozpala się płomieniem, albo trwa zasypana popiołem powszedniości — czasem ginie.

I przez nią wszystko się staje, bowiem ciało bez ducha niczem jest.

Jeżeli zbierze się was kilku w imię ducha, On między wami będzie — tak jest rzeczonem. I tak jest.

Na każde zebranie w imię Jego przybywa czucie piękna, On nieci w oczach iskry zapału. Niema już wtedy powszedniości — jest świat piękna, w którym roztapia się wszystko, czem człowiek żyje.

Takiem winno być źródło pragnień, wspólnych zabaw, biesiad, narad, zjazdów, tworzenia Kół o celu jednym —wydobycie, wniesienie w życie jak największej sumy piękna.

Piękny odczyt, piękna książka czytana wspólnie, piękna dyskusja, zabawa, deklamacja, śpiew, teatr daje nam sumę ogniw świetlanych, tworzących sens życia.

Piękno jest doskonałem. Życie musi być doskonałem przez piękno, bo ono jest treścią życia.

Tęsknota za pięknem jest wieczna, ona właśnie natworzyła tysiące legend i bajek, ale pamiętajmy, że ujawnienie piękna odbywa się w nas samych i przez nas samych tylko dokonać się może.

W każdym tkwi zadatek możliwości wyjawienia piękna, jest on tylko różnorodny, jak różnorodną jest przyroda. Jeden potrafi nauczyć się śpiewać, inny grać, inny znowóż może być aktorem, deklamatorem, tworzyć piękne wiersze i t. d.; rozwijajmy tylko w sobie to, co jest darmo dane, a co jest naprawdę całą wartością życia.

Czaruje nas melodja doskonale wykonanej pieśni; uczmy się więc śpiewać, doskonalmy się, czyniąc to w zespole.

Dużo mamy ludzi smutnych, apatycznych, zniechęconych, bez wiary. Takowych wielu jest i pomiędzy młodymi. I czemuż tak jest? I czemuż takowi są? Bo zamało jest piękna w otoczeniu, zamało jest piękna w życiu. Jest zaś tak dlatego, że dążenie do wcielania go w życie nie jest powszechnem i nie jest powszechnem pojęcie znaczenia piękna.

Naprawdę życie pięknem uczynić możemy tylko wszyscy, tylko pragnieniem i pracą wszystkich — miljonów całych.

A więc jakże szczytnem jest upowszechnianie dążenia ku niemu, bowiem jest to tworzeniem ogromnej harmonji—uzupełnieniem dzieła stworzenia.

Takiem jest posłannictwo wasze— Młodzi, na czole których iskra ducha spoczęła.

Nie poniewierajcie jej w sobie, gdyż inaczej ducha słoneczności przesili duch ciemni, a wtedy życie cóż wartem będzie!? *Wacław Pieślak.*

Zbiorowa praca ludu holenderskiego a nasze zadania.

Jak całe społeczeństwo tak i młodzież polska żyła w trudniejszych warunkach, niż młodzież innych krajów. To też rola nasza i zadania dziś są o wiele większe jak zadania młodzieży francuskiej, angielskiej i in. Bo młodzież innych krajów, nie znając kajdan niewoli, miała sposobność oświecać się, udoskonalać, żyć pełnią tętna młodzieńczego i działać wspólnie. Młodzież zachodnich krajów była wolna i mogła iść naprzód, tembardziej, że była wspomagana opieką własnego państwa i w każdem poczynaniu znajdowała pomocną rękę.

Nam tak żyć nie dano... Młodzież wiejska długo nie odczuwała tego, nie mogła dać właściwego wyrazu swojej tężyzny duchowej i fizycznej. Wyrazu swej siły dawaliśmy na dzikich częstokroć zabawach i pijatykach. Był to wpływ ciemnoty i przygnębienia niewolniczego.

„Bo gdyby koń o swej sile wiedział, żadenby jeździec na nim nie usiedział". I z nami było podobnie. Wyższe warstwy narodu mało wiedziały o swej sile, a cóż dopiero mówić o nas młodzieży wiejskiej. Opóźniliśmy się znacznie, a cały ogrom pracy zwalił się nagle na nasze barki. Więc Koleżanki i Koledzy:

„Do czynu, hej, do czynu,
Pobudkę miłość gra...
Wstań, naszych haseł synu,
Niech pierzcha fałszu ćma!"

Powiedzmy sobie, że przed nami jest jedno wielkie zadanie — praca. Bo tylko przez pracę możemy sobie stworzyć wielką i świetlaną przyszłość, gdyż tylko praca kraj wzbogaca i szlachetnym czyni lud. Stoimy dziś przed odbudową ojczyzny pod względem duchowym i materjalnym.

Jako przykład zbiorowego wysiłku przytoczę wspólną pracę ludu holenderskiego. Holandja jest państwem nadmorskiem i posiada mało ziemi, więc Holendrzy usunęli wodę ze znacznej przestrzeni przy pomocy różnych sił motorowych i tym sposobem uzyskali spore obszary urodzajnych nizin. Nad morzem nietylko skutecznie zabezpieczyli się przed zalewami, ale zasypali część morza ziemią, tak, że nawet powstało u nich przysłowie: „Pan Bóg stworzył morze, a Holender ziemię". Tu najwyraźniej występuje zbiorowa zorganizowana praca. Wewnątrz kraj cały jest pokryty siecią kanałów i dogodnych kolei i kolejek, które łączą wszystkie zakątki, tak iż przewożenie towarów furmankami na większą odległość jest prawie nieznane. Drogi są bite i utrzymywane we wzorowym porządku. Gospodarstwa choć małe, prowadzone wzorowo dają zyski wprost zdumiewające w stosunku do naszych. Ze względu na nizinne położenie kraju i obfitość pastwisk, rozwinięta wysoko hodowla bydła. Słynna jest przecież holenderska rasa bydła. Rozwinięte są również niektóre rodzaje przemysłu wiejskiego, ogrodnictwo i sadownictwo oraz szeroko zakorzeniona samopomoc społeczna. Gotówkę każdy Holender umieszcza we wspólnych kasach, które pieniądze puszczają zawsze w ruch, więc pieniądze stale „rosną", czyli przynoszą procent. A ponieważ z dobrobytem jest ściśle związany postęp kulturalny, więc Holandja stale kroczy naprzód pod tym względem.

Naszem więc zadaniem, koledzy i koleżanki, podnieść kraj do takiej wysokości. Zamienić naszą wieś z brudnej i ciemnej na oświeconą, zamożną, czystą i wzorową. Dokonać tego możemy tylko przez zbiorowy wysiłek. A zatem skupiać się coraz silniej i szerzej w Koła Młodzieży, dysputować o tych sprawach i wcielać już dziś w czyn, co się da. Dopóki tego nie dokonamy, nie wolno nam spocząć ani też rąk ani na chwilę założyć. *Feliks Kozioł,*

członek Koła z Przesławic.

Nasze Sobótki i Wianki.

Każdy naród życie swoje uwesela dźwiękami rodzimych tradycji, zwyczajów i obyczajów, wyrosłych z ziemi macierzystej; one stanowią jego świętość „z narodowego pamiątek kościoła“, które należy przechowywać pieczołowicie, kojarząc życie teraźniejsze z pięknem przeszłości rodzimej. To, co wytworzył zbiorowy duch narodu, jest skarbem bezcennym, który nie może być bezmyślnie trwoniony, gdyż naród, zatracający swoistość swego charakteru, tem samem wyzbywa się pierwiastków twórczości rodzimej i przestaje być sobą.

Jedną z prastaropolskich uroczystości i zabaw do dziś jeszcze tu i owdzie zachowanej jest *sobótka*, przed wiekami uroczystość narodowa, a potem jedynie ściśle ludowa; kto ją w całej pełni choć raz w życiu widział, ten już jej nigdy nie zapomni. Wcale nie dziwne, iż lud wiejski mimo tylu przeciwieństw przy niej wytrwale pozostał w ciągu długich wieków, a pierwszy nasz wielki poeta Jan Kochanowski uczcił ją wspaniałym poematem, pisząc o sobótkach w Czarnymlesie.

„Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi“,

bo też jest ona uroczystością nawskroś polską.

Zapytajmy jednak skąd się popierwsze wzięło nazwanie tej uroczystości i co ono oznacza?

Podług najnowszych badań zwłaszcza Matusiaka, święto Sobótek sięga czasów pogańskich, a obchodzono je nie w świątyniach lub domach, lecz po *sobotach* lub *sobótkach* t. j. pustaciach leśnych, gdzie nikomu nie tratowano zboża lub trawy, a miało się poddostatkiem drzewa do palenia ognia.

Coprawda wszystkie ludy słowiańskie obchodzą lub obchodziły uroczystość świętojańską jak np. słowianie Alpejscy, w Styrji, Kroacji i Slawji, zowiąc ją *Kres* t. zn. krzesanie ognia.

Sobótka jest niewątpliwie starodawną uroczystością, wyrażającą głęboką cześć słońcu, które, jako źródło życiodajnego ciepła i światła, odbierało od wszystkich ludów hołdy czci religijnej. Palenie więc stosów drzewa i odbywanie igrzysk gromadnych wyznaczano w noc najkrótszą z całego roku t. j. w okresie przesilenia dnia z nocą, przystosowując ten starodawny zwyczaj po przyjęciu wiarv chrześcijańskiej bądź do Zielonych Świątek, bądź do wilji św. Jana Chrzciciela, o czem już Kochanowski wspomina w swym utworze p. t. „Pieśń świętojańska o sobótce“ mówiąc:

„Tak to matki nam podały,
Same znowu z drugich miały,
Że na dzień świętego Jana
Zawżdy sobótka palana“

bywała przy śpiewach i zabawach. Również Marcin z Urzędowa w drugiej połowie XVI stulecia pisze: „U nas wilją św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały i śpiewały“, a lud nasz na Podkarpaciu nuci przy dźwiękach muzyki przed ogniem:

„O święty Janie mało nas,
O święty Janie pójdź do nas.
Witamy Jana świętego,
Cożeś nam przyniósł nowego...
— — — — — — — —
Kto na sobótce nie będzie
Główka go boleć wciąż będzie.

Są jednak okolice gdzie uroczystości palenia sobótek jak np. w krakowskiem odbywa się w dniach Zielonych Świątek. Wł. Anczyc, mówiąc w 1845 roku o wycieczce na Bielany pod Krakowem, zauważa: „Wieczorem w dniach Zielonych Świątek od Ojcowa do Lanckorony, od wzgórz Chełmskich (nad Przemszą) aż poza mogiłę Wandy, cały widnokrąg goreje tysiącem ognisk po wzgórzach, jak nieprzejrzane obozowisko wśród nocy. Przy każdem ognisku mnóstwo włościan otacza kręgiem palący się stos gałęzi i słomy. Dookoła stosu biegają młodzi chłopcy, mając na żerdziach długich snopy zapalonej słomy i z wesołemi okrzykami ściągają rzeźkie dziewuchy. Śmielsi przesa-

dzają rzutkim skokiem przez ogień gorejący, a niektórzy śpiewają:

„Oj sobótka, soboteczka,
Pójdzie do mnie dziewuszeczka.
A cyś godna, cy niegodna,
Nie uciekajże od ognia.
Nie uciekajze od środka,
Nie spali się twoja cnotka
Sobótka, soboteczka, wiwat*).

Zaprawdę wspaniała to uroczystość! W 1910 r. brałem w niej udział w Dobczycach pod Wieliczką i istotnie, w dzień Zielonych Świątek hen po polach i pagórach migały światła sobótkowe, a chłopcy na tyłach z zapalonemi chochołami biegali po miedzach pól, aby „iskry padały na zboża i inne plony", bo ogień sobótkowy—to ogień „święty".

Palenie ogni w nocy z dnia 23 na 24 czerwca na Wołyniu, Ukrainie, Litwie i Białejrusi nosi nazwę *Kupalnocki* lub zwyczajnie noc *Kupajłowa.* Nazwa ta u rusinów występuje jako przydomek świętego Jana Chrzciciela, gdyż mówią: święty Jan Kupała, lub zwyczajnie Kupajła t. j. kąpiący, kąpiel sprawiający. Jest bowiem powszechna nazwa u ludu, że aż do św. Jana Chrzciciela kąpać się nie wolno bez narażenia się na choroby lub utopienie. Dopiero gdy św. Jan wodę „ochrzci" nic człowiekowi szkodzić nie może.

Obok ognia również i woda uchodziła za śródek oczyszczający i w erze pogańskiej palenie ogni odbywało się nad wodą, później jednak owa uroczystość przybrała formy dwóch odrębnych uroczystości zabawnych. Podobnie jak ongi przypisywano, że na św. Jana wszystkie rośliny dopominają się o chrzest i dziewczęta podczas palenia sobótek wiły wieńce z byliny i puszczały je na wodę, to nieco później z owego puszczania wianków gwoli czynienia wróżb o zamążpójście, utworzono specjalną uroczystość zwaną *wiankami*, którą ludność pobrzeży Wisły, Warty, Niemna i innych naszych „dunajów" zaczęła obchodzić świątecznie w wieczór wigilijny św. Jana. Dziewczęta uwite wianki z kwiecia i ziół, czasem oświecone zatkniętą w nie świeczką łojową lub woskową, puszczają na rzekę i wróżą z przygód wianka na wodzie o losie swoim. Jeżeli wianek utonie, to właścicielkę jego bliska śmierć czeka, jeżeli z prądem wody wartko popłynie w dal i z oczu zniknie, to zamążpójście odwlecze się na czas dalszy, a jeśli dwa wianki złączą się razem to obydwie dziewczęta połączy przyjaźń trwała i silna. Ale najmilszem i najpożądańszem dla puszczającej wianek jest okoliczność, gdy wianek jej chłopiec pochwyci, bo to oznacza rychły ślub. To też młodzież męska wsiada do czółen i pędzi w zawody za wiankami, a każdy jest rad pochwycić wianek swej miłej, bo gdy mu się powiedzie —to dobra wróżba, że starania o rękę dziewczyny rychło i pomyślnie się zakończą.

Na Mazowszu i nad Narwią przy puszczaniu wianków dziewczęta śpiewały prześliczną pieśń:

W polu lipeńka, w polu zielona,
Listeczki opuściła,
Pod nią dziewczyna, pod nią [jedyna,
Parę wianuszków wiła.
Oj czego płaczesz, moja dziew- [czvno,
Ach cóż ci za niedola?
Oj nie płacz Kasiu, smutnaś po [Jasiu,
Ach będziesz ci go miała.
Oj mój Jasieńku, o mój jedyny,
Da stałaż mi się szkoda,
Nosiłam ci ja parę wianuszków,
Zabrała mi je woda.
Moja dziewczyno, moja jedyno,
Nie frasuj ty się o nie,
Oj mam ja parę białych gołębi,
Popłynąć one po nie.
Już jeden płynie, po rokicinie,
Goni za wiankiem strzałą,
Już drugi płynie, aż się odhynie,
Ale z pociechą małą...

Staropolski zwyczaj puszczania na wodę wianków do dzisiaj ludność większych miast, jak Krakowa, Warszawy, Płocka od lat dziesiątek ob-

---

*) Kolberg Oskar: Lud. Krakowskie, I, 294.

chodzi uroczyście. Przy muzyce i ogniach sztucznych puszczają panny kosztowne wianki na Wisłę, a młodzież męska, uganiając się za niemi w postrojonych i oświetlonych łodziach, łapie je i z triumfem wśród radości na brzeg wynosi.

Otóż te nasze staropolskie uroczystości sobótek i wianków nie powinny zanikać. W opieszałości powszechnej, powojennej zwłaszcza, młodzież, zamieszkująca na wsi obowiązana jest z zachwytliwym zapałem tchnąć nowe życie w one uroczystości gromadzkie, wlać w nie wiele piękna i dostojności, a gdzie już zanikły wskrzesić ponownie, bo nie należy, jak ludzie starzy mawiają „starej wiary zagubiać". Jedynie u niemrawców opadają ramiona w bezczynie, ale nie u ludzi młodych, którzy, pracując wytrwale a poważnie nad pogłębieniem swej wiedzy, nad poszerzeniem godności obywatelskiej i dostojeństwa moralnego, umieją również w rozradowaniu zapalnem organizować zabawy i uroczystości, będące schedą naszych dziejów, wykwitem twórczego ducha ludu polskiego.

Antoni Langer.

Wielkie dzieło o Wiśle, królowej naszych rzek.

W związku z wypadkami dziejowemi i z odzyskaniem własnej państwowości, niewątpliwie należy zwrócić większą niż dotychczas uwagę na badanie ziemi ojczystej. Jedną z prac tego zakresu, która oddawna już domagała się urzeczywistnienia, było wyczerpujące dzieło o Wiśle, a to z tego względu, że pracy takiej w literaturze naszej nie posiadamy i, że w odrodzonej Polsce Wisła, jako najważniejsza nasza arterja komunikacyjna, grać będzie rolę o wiele ważniejszą niż dotychczas. To też Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, pragnąc uczcić w 1916 r. dziesięciolecie swej zbożnej pracy, postanowiło zająć się dokonaniem tak pięknego dzieła i w tym celu powołało specjalny komitet, któryby ustalił plan dzieła i powołał specjalistów do współpracy. Dzieło ma na celu gruntowne ujęcie całokształtu wiadomości *o Wiśle w przeszłem, teraźniejszem i przyszłem życiu Polski.* Ze względu na trudności wydawnicze, postanowiono wydawać poszczególne działy wielkiego dzieła o Wiśle oddzielnemi zeszytami, by w ten sposób również udostępnić ogółowi czytelników łatwiejsze nabywanie.

Jeden z pierwszych zeszytów zawiera prace prof. *St. Kutrzeby* „Żeglarstwo wiślane" oraz prof. *Seweryna Udzieli* „Wisła w folklorze", a właściwie po polsku winno się pisać w ludoznawstwie.

Ta ostatnia praca jest niezmiernie ciekawą i zasługującą na uwagę, gdyż, jak mówi autor, „Wisła, ukochana rzeka nasza, niesie na falach swoich z pokolenia na pokolenie myśli nasze, sny i marzenia".

P. Udziela skrzętnie zebrał wszystko to, co nasza rodzinna tradycja, poezja i wiedza ludowa o Wiśle wypowiedziała, a z której możemy poznać jak wielką rolę odgrywa ona w naszem życiu narodowem. Przepiękne snuje lud nasz podania i legendy o naszej Wiśle, w nich przebija głęboka religijność ludu naszego, oraz odzywają się echa wypadków historycznych. Również Wisła dostarczyła ludowi polskiemu wątka do rozlicznych pieśni, z których jedna zwłaszcza zasługuje na uwagę ze względu na gorące uczucie, iż Wisła jest naszą ukochaną rzeką całej Polski i nikt obcy nie ma do niej prawa:

„Świeci się Warszawa, świeci się [i Kraków,
Nie dla was to Niemcy, tylko [dla Polaków.
Wisło moja, Wisło, rzeko błękit- [nawa,
Kłania ci się Kraków, kłania i [Warszawa,
Bo się w tobie, Wisło, Wanda [utopiła,
By nie pójść za Niemca, do wo- [dy wskoczyła.

Również ludność nadwiślana wieczorem w wigilję św. Jana puszcza wianki na wodę, zabawiając się wesoło, a mieszkańcy miast większych, jak Krakowa, Warszawy i Płocka zwyczaj ten przechowują do dziś uroczyście. Wreszcie, autor opowiada nam o pracy i zwyczajach „ludu wodnego", o tak zwanych flisakach, to znaczy żeglarzach wiślanych. Jedna z najstarszych piosenek flisackich z 1708 roku głosi:

„Flisakowa żona
Siedzi sobie doma,
A flisaczek, nieboraczek
Robi na chleb, jak robaczek,
Płynie do Torunia.
Flisaczkowie z nieba
Dajcie nam też chleba.
Dawnoście tu nie bywali,
Chlebaście nam nie dawali,
Teraz też bywajcie
Chleba nam dawajcie".

Prawda, że dawne flisactwo dzisiaj zanika, gdyż Wisełka nasza zaroiła się statkami parowemi, a te wnoszą nowe sposoby żeglowania. Jednakże, kto pragnie poznać dzieje przeszłości Wisły i jakie zajęła ona miejsce w twórczości ludowej, ten musi zapoznać się z pracą prof. Udzieli. To też radzimy Kołom Młodzieży Wiejskiej nabywanie zeszytów monografji Wisły, na podstawie których można przygotować piękne pogadanki o królowej naszych rzek. *A.*

Głosy czytelników.

Jak żyje młodzież niezorganizowana?

Czytając w „Naszej Drużynie" pocieszające wiadomości o pracy młodzieży nad sobą, postanowiłem i ja napisać parę słów o życiu naszej gminy Unewal. Z wielkim bólem i przykrością wyznać muszę, że młodzież nasza nie jest owiana tym duchem, jak w innych okolicach całej Polski.

Dzieci w wieku szkolnym korzystają ze szkoły niewiele, przez zimę trochę zaglądają do szkoły, lecz skoro pierwsza trawa się zazieleni, szkołę przechodą wraz z bydłem na pastwisku. Starsi w nałogu karciarstwa marnotrawią czas.

Jedynem lekarstwem byłaby gazeta, ale tak jej unikają jak żyd święconej wody. Starsza młodzież w każdą niedzielę sprowadza skrzypka, płacąc mu setki marek oprócz wódki i kiełbasy, i tańcują do upadłego całą noc. Matki córek również idą na zabawę, bo niejedna matka za ładną córkę choć w sieni dostanie kieliszek wódki od kawalera.

Przybył do nas gorliwy ks. A. Pawiński, który pragnie oświecać lud i zachęcać do lepszych rzeczy. Sprowadził nawet szereg gazet dla młodzieży, ale niestety, musi je sam czytać, bo młodzież jakoś nie może zrozumieć korzyści z tego.

W naszej wsi w Ciebłowicach mamy Kółko rolnicze, przy którem chcielibyśmy założyć Kółko Młodzieży, to nasza młodzież tak stroniła, jakby ją gotowaną wodą oblał. Dużo więc trzeba będzie nam podjąć pracy, by wyrobić się na światłych obywateli, a nie takich, co to się ładnie ubierają a pusto mają w głowach.

Starsi narzekają jak wszędzie na biedę, że się w polu marnie rodzi i inwentarz chudy, że drogi piaszczyste, a kamieni tyle w polu, że trudno pługa wrazić. Czy nie możnaby go wywieźć i ułożyć na te piaszczyste drogi? Wymyślają na duże podatki, że drogi nie obsadzone drzewami, jak zagranicą, że częste pożary straty przynoszą, a mamy w swoich wsiach gużo gliny. Możnaby zakładać cegielnie spółkowe i budować z niej domy, którychby nawet ogień nie chycił.

Mamy w swoich gruntach górę wapienną, która tylko czeka, żeby ją wykorzystać. Łąki nasze nad Pilicą zarasta wiklina, której kilkaset morgów stanowi wspaniały warsztat do plecienia koszów, koszyków, opałek, stołków i innych pożytecznych rzeczy. Mamy jeszcze i ładne stawy, ale bez ryb, bo nie mamy głowy.

Na zebrania Kółka rolniczego nie chcemy się schodzić.

Mamy teraz wyzwoloną Ojczyznę i nikt nam w pracy do oświaty i dobrobytu nie będzie przeszkadzał. Ale „pieczone gołąbki, same nie przyjdą do gąbki“, a życie takiem będzie, jakie sami sobie stworzymy.

Wojciech Salwa.

Jak urządzić izbę w Kole Młodzieży.

I.

„Wnętrza naszych mieszkań są wyrazem naszych myśli i uczuć, odbiciem w rzeczach i przedmiotach tego, co w duszy mamy i do czego w życiu dążymy. *St. Witkiewicz.*

Aby wspólna izba Koła Młodzieży była naprawdę tym twórczym ośrodkiem naszego bujnego życia—skry i płomienie czynu niecącą kuźnią charakterów, do tego nie wystarczy sam fakt jej wynajęcia, wywieszenia szyldu lub napisu, lecz trzeba jeszcze i przedewszystkiem tej atmosfery braterstwa i pogody, tego ducha miłości i wesela, który powinien wszechwładnie panować w tej świetlicy, wyzierać z każdego kąta, u każdego węgła. A źródłem tego obok żywych ludzi jest również w znacznej mierze i samo urządzenie tego środowiska, układ i wstawienie sprzętów, dobór przedmiotów. Zwykle zaś o tem albo nie myślimy wcale albo zapominamy i dopiero w ostatniej chwili robimy to nagle, bez żadnego planu czy myśli przewodniej, chaotycznie i bezładnie, chwytając co się pod rekę nawinie lub litościwe serce ofiaruje. I dlatego to może tak mało w naszych izbach tego podniosłego nastroju i górnej atmosfery, tak mało piękna i harmonji, a tak często przypominają one urzędowe lokale biurowe lub zajezdne pokoje gościnne.

Trzeba więc nam i na tę sprawę zwrócić baczną a troskliwą uwagę, jeśli chcemy, by praca nasza wydała pożądane owoce i spełniła pokładane w niej nadzieje. I niechże do tego choć w części dopomogą i ułatwią poniższe moje uwagi, które mi się w czasie mej wędrówki po całej prawie Polsce nasunęły, a opierając się na tem, co sam widziałem i z doświadczenia drugich zaczerpnąłem. Nie chcę jednak przenigdy w urządzeniu świetlicy stwarzać jakiegoś szablonu, gdyż w pracy naszej byłby on zabójczy. Nasza robota bowiem nie może mieć stałych form czy utartych prawideł, lecz musi iść z życiem ciągle naprzód, zmieniać swe kształty, ulepszać metody, pociągać świeżością i bujnością pomysłów, śmiałością prób. Dlatego też te uwagi moje niech nie będą niewolniczo a bez zastanowienia przez ogół przyjęte, lecz niech będą tym bratniem poddaniem Wam Koleżanki i Koledzy—myśli, pobudką do zastanowienia się nad tem pytaniem i zagadnieniem, jak urządzić i przyozdobić nasze świetlice.

* * *

„Praca, porządek, czystość są ozdobami człowieka“.

Otóż najpierw kilka zasad ogólnych. Przedewszystkiem zaś ta najważniejsza, by każden przedmiot czy sprzęt znajdujący się w izbie był, gdy to tylko możliwe — a wiele może, kto silnie chce — zrobiony przez nas samych. Każda zmiana czy ulepszenia powinny być dokonane naszym wysiłkiem, a nie pracą opłaconych robotników. Należy więc unikać i wystrzegać się kupowania do izby sprzętów czy rzeczy po jarmarkach lub odpustach, bo to i drogo zwykle kosztuje i nic nie warte. Ambicją i dumą, punktem honoru i chlubą każdego Koła Młodzieży niech będzie to, że całe urządzenie lokalu, wszystkie ozdoby od ławy i stołu zacząwszy, na ramach do obrazów, wycinankach na ścianie lub krzyżu skończywszy, wykonane było przez samych członków Koła. Ma to bowiem olbrzymie znaczenie wychowawcze i jest środkiem do tem silniejszego związania pojedyńczych osób z całością organizacji. Z jednej strony więc uczy nas przedsiębiorczości, która wszak w życiu tak każdemu z nas

jest potrzebną, każe liczyć tylko na własne siły, a to daje pewność siebie, wreszcie wydobywa z ukrycia wrodzone a tak nieraz wybitne zdolności i talenta jednostek, które może inaczej zmarniałyby w zapomnieniu. Z drugiej zaś strony zrobiony wysiłek i wykonana praca bardziej i mocniej łączy nas z tą rzeczą czy izbą, a równocześnie nastręcza sposobność każdemu z nas odwdzięczenia się choć w części za te tak miłe i niezapomniane chwile, spędzone w bratniem kole, okazania swych dobrych chęci i życzliwości nietylko słowem, ale i czynem. A że może zrazu te sprzęty nie będą wykonane tak pięknie i tak dokładnie wykończone, jak kupne, to nic nie szkodzi i nie trzeba się tem zbytnio przejmować. Jak bowiem mówi stare polskie przysłowie — a przysłowia są mądrością narodów—„nie odrazu Kraków zbudowano“ i wszak „nie święci lepią garnki“.

Pierwsze próby oczywista będą słabe i nieudolne, ale z czasem dojdziemy do wprawy.

Zrazu ograniczyć się trzeba będzie do najpotrzebniejszych tylko rzeczy i sprzętów: prosta ława, zwykły stół heblowany na krzyżakach. Później jednak co pewien czas będą przybywać coraz misterniejsze przedmioty: zjawi się na ścianie ładnie wyrznięta półka na papiery, może i skrzynka z przegródkami na małe muzeum i zbiory przyrodnicze; stanie w kącie zgrabne o zakopiańskich motywach krzesełko lub oszklona szafka na książki, aż w końcu zapełni się cała izba, uzupełnią wszystkie braki. Baczyć przytem pilnie należy, by w tej pracy nad przyozdobieniem siedziby wspólnej, każdy wziął udział, by każdy coś od siebie dał, a nietylko, jak zwykle bywa, przewodniczący Koła no i niejako z urzędu gospodarz.

Nadto pamiętać należy, by tą ofiarą nie było to, co ktoś niepotrzebnego w domu od rodziców wyprosił lub—bo i tak często bywa,—bez ich wiedzy cichaczem wynosił, lecz przedewszystkiem to, co sam zrobić umie, na co go samego stać. Oczywista, że tutaj cięższa praca (stoły, ławki, szafy, półki) spadnie na kolegów, a koleżankom przypadną w udziale lżejsze roboty, bardziej dostosowane do ich zamiłowań i zdolności (firanki, pająki, wycinanki, kwiaty)

Drugą zasadą to utrzymanie czystości i porządku. Gdy pierwsza zależała w dużej mierze i od zewnętrznych warunków (kupienie narzędzi, znalezienie warsztatu) to ta w zupełności i jedynie od nas samych zawisła, od naszej silnej woli i dobrych chęci. Mogą być świetlice mniej lub więcej bogato urządzone i przyozdobione zależnie od dobrobytu członków i stanu kasy Koła, ale każda powinna odznaczać się czystością, w każdej panować musi porządek.

Czystość izby zaś polega nie na tem, że w niej na pierwszy rzut oka nie widać śmieci ani błota, nie znać brudu ani kurzu, ale zato po zakamarkach, kątach, pod szafą i za piecem znaleźć można, gdy kto poszuka, cały arsenał ogryzków z jabłek, niedopałków z papierosów, tuzin szpilek do włosów i moc innych rozmaitości. Czystość ta musi być wszędzie. Musi przebijać i w starannie wytartej sproszkowaną kredą i suchą szmatą szybie okiennej i z desek podłogi umytej ryżową twardą szczotką. Znać ją na ścianie bielonej i z sufitu oczyszczonego z kurzu i pajęczyn. Oznaką jej słomianka do wycierania nóg leżąca przed drzwiami i spluwaczka stojąca w kącie, miednica z wodą oraz ręcznik i mydło do mycia rąk i koszyk przeznaczony na niepotrzebne papiery i śmiecie.

Z tem zaś ściśle się łączy porządek, bo bez niego mimo usilnej pracy i najlepszych nawet chęci trudno czystość utrzymać. Polega ona zaś na tem, by każda rzecz miała swoje stałe miejsce pobytu. Czy to będzie stół lub ławka, książka lub kalendarz, kałamarz lub kreda, szachy do gry lub guma do wycierania, wszystko nie może być zmieszane jak groch z kapustą, lub rozrzucone po kątach gdzie popadnie lub w danej chwili wygodniej czy bliżej, ale musi po każdorazowem użyciu zawsze wracać

na swoje miejsce. Wtedy dopiero będzie porządek. I do tego musimy się zawczasu w Kole Młodzieży przyzwyczajać. Zrazu będzie to nam może szło ciężko i trudno, ale z czasem stanie się nam nałogiem. Przez to zaś ogromnie ułatwimy i uprościmy sobie pracę. Ileż to bowiem czasu nieraz tracimy na bezużytecznem szukaniu jakiejś rzeczy, ile wtedy krwi sobie i drugim popsujemy, ile przekleństw z ust nam padnie, a wszystkiego tego możemy uniknąć, gdy będziemy zawsze i wszędzie przestrzegać porządku.

Pamiętajmy więc, że izba z chwilą opuszczania jej przez nas musi tak wyglądać jak wtedy, gdyśmy w jej progi wkraczali, wszystko na swojem miejscu — oto co znaczy porządek!

Wreszcie trzecia i ostatnia zasada, o której przy urządzaniu świetlicy musimy pamiętać, to zachowanie piękna, by ono wszędzie wycisnęło swe przemożne piętno, na każdym nawet najmniejszym drobiazgu.

Piękno! jakież to głębokie a wielkie słowo, jakaż to potęga a zarazem i prostota w niem ukryta. I jakżesz mało tego prawdziwego piękna dookoła nas i w nas: w życiu i w ludziach, w duszach naszych i rzeczach naszych, w słowach, które się nam na usta cisną i w czynach, jakie przychodzi nam dokonać.

Piękno w izbie naszej — oj! trzeba, by ono było w niej poddostatkiem, obficie a szczodrze, by nasze młode a spragnione piersi całą pełnią płuc wchłaniały jego ożywczą woń, by ono zabijało w nas te niskie instynkta i popędy, które w nas drzemią i tak często podnoszą łeb.

Osiągniemy zaś to piękno w naszych świetlicach dwoma sposobami. Pierwszy to nieprzeładowywać izby zbytnią mnogością przedmiotów, które tylko zawadzają. Mało sprzętów, niewiele, najniezbędniejsze, a zato dużo wolnej przestrzeni, świeżego powietrza, światła i słońca oraz zieleni i kwiatów.

Niech te nasze izby gromadzkie nie przypominają składu starych rupieci i przechodzowanych rzeczy lub arki Noego, ale raczej niech staną się choć w drobnej części podobne onym celom zakonnym, w których wszechwładnie panowała prostota i skromność.

A drugim sposobem to unikanie lub usuwanie z przed oczu naszych rzeczy brzydkich, które budzą tylko niesmak, są nam obce kształtem i pochodzeniem. Każda rzecz, którą do świetlicy wnosimy, niech będzie nasza, swojska, na ludowych oparta motywach, o naszej przeszłości czy teraźniejszości mówiąca, świadectwo naszej narodowej odrębności i żywotności dająca (zakopiańskie rzeźby, łowickie wycinanki, podolskie kilimy, krakowskie skrzynie malowane). Gdy kupujemy garnuszek do wody czy obraz na ścianę, niech to nie będzie bylejaka lichota: szwabski kubek z ordynarnym napisem lub głupią, banalną twarzą czy „landszaft“ obcy z ckliwą sielanką tyrolskich pasterzy lub szablonową sceną polowania, ale raczej i jedynie wybierajmy zwykły nasz gliniany garnek ulepiony dłonią polską, obraz Grottgera w czarnych skromnych ramach odtwarzający dzieje pamiętne styczniowych walk lub portret jednego z tych, którzy Polskę budowali lub o Nią walczyli.

I tak wszędzie i tak na każdym kroku. Precz pędzić nam trzeba za dziesiątą górę i dziesiątą rzekę z naszych chat i izb wszystką tę tandetę obcą, którą wrogowie i sąsiedzi nasi brudną by falą zalewali nasze ziemie, a która niestety tak chętny znajdywała wśród nas popyt i pokup—a w zamian za to nabywajmy tylko to, co z naszego ducha jest poczęte, co jest tworem polskiego talentu, dziełem polskiej ręki. A wtedy obok radości z dokonanej pracy i zadowolenia z widocznych wyników naszego trudu, obok czystości i porządku zawita w progi naszych świetlic i piękno, zaciąży na każdej rzeczy, uprzyjemniając jeszcze bardziej te chwile wspólnie w nich spędzone, stając się zarazem życiodajnem źródłem podniosłych wrażeń dla naszych młodych dusz i serc.

F. Plattner.

Dział organizacyjny.

Wykaz miejscowości, z których Koła Młodzieży nadesłały składki członkowskie.

48) Urzecze, mk. 200. 49) Kaczyny Tobolice, mk. 30. 50) Parysew mk. 200. 51) Żuków, mk. 75. 52) Łowicki okr. Zw. Mł. W. mk. 300. 53) Godzianów, mk. 210. 54) Przesławice, mk. 30. 55) Latowicz mk. 250.

Z Kół i Związków.

Koło Młodzieży w Podolu ziemi Lubelskiej.

Czytając „Naszą Drużynę“, zauważyłem wiele pouczających wiadomości o pracy w różnych Kołach Młodzieży. Obecnie powróciłem z wojska do rodzinnej wsi i widzę, że i nasza młodzież nie pozostaje w tyle. Koło założyliśmy jeszcze w 1913 roku pod nazwą „Przyszłość“. Jest ono najstarsze w gm. Bełżyckiej i dosyć dobrze zaczęło się rozwijać. Członków liczyło corocznie od 30 — 40, urządziliśmy parę wycieczek i przedstawień. Wskutek działań wojennych wieś nasza została spalona, tak że musieliśmy chwilowo Koło przenieść do sąsiedniej wsi, Zosina, gdzie zgromadzaliśmy się w lokalu p. Skawińskiego. Dzisiaj nasza wioska się odbudowała i Koło mamy znów u siebie, a lokal na całą zimę ofiarował nam p. Jenczeń, latem zebrania urządzamy w szkole. W zeszłym roku wszyscy koledzy stanęli do szeregu w obronie granic ukochanej ojczyzny, a w Kole pracowały same koleżanki. Mamy niedużą bibljoteczkę, liczącą 170 książek, z pism prenumerujemy „Naszą Drużynę“ do Koła, członkowie prenumerują wiele pism za własne pieniądze. Zebrania urządzamy co miesiąc, na których bywają odczytywane referaty opracowane przez członków; do tego czytamy wspólnie „Naszą Drużynę“. Mamy też sporo przeszkód do zwalczenia, jednak nie upadamy na duchu.

St. Maj — przewodniczący.

Koło w Bolimowie pow. Łowickiego

Pod hasłem: „Nie ten co dużo i głośno gada, ale kto cicho, spokojnie a stale pracuje ten osiągnie zamierzone cele“ zorganizowaliśmy się w Koło w końcu lutego b. r. Nie pisaliśmy dotąd nic o sobie, chcieliśmy bowiem osiągnąć jakieś wyniki zbiorowej pracy. Dnia 16 maja daliśmy piękny przykład dla wszystkich instytucji, kiedy to młode grono nasze w liczbie 42 wyruszało na wycieczkę w celu poznawania rodzinnego kraju. Zwiedziliśmy między innemi Kraków z jego „świątynią narodowych pamiątek“ — Wawelem, oraz nasze bogactwa kopalniane w Wieliczce. Młodzież nie skarżyła się na trudności i braki, a koszta, dzięki prawdziwemu poświęceniu czynniejszych jednostek w naszem Kole, były pokryte z funduszów Koła. Kwestje pieniężne są zazwyczaj drażliwe i stanowią poważne przeszkody na wycieczkach zwłaszcza, jednakże przy dobrych chęciach wszystko da się zrobić. Przedtem dwa razy w tygodniu, a obecnie co niedziela odbywamy zebrania z odczytami i pogadankami. O dalszej pracy naszej będziemy dawali znać koleżankom i kolegom.

K. Gałaj — przewodniczący.

Grzęska, pow. Przeworsk (Małopolska).

Koło nasze urządziło 1 maja b. r. wieczornicę ku uczczeniu Konstytucji 3-go Maja. W pięknie przybranej zielenią i chorągiewkami sali odbył się wieczorek o następującym programie: Najpierw odśpiewano „Witaj majowa jutrzenko“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, „W krwawem polu srebrne ptaszę“. Następnie kol. Drozd przeczytał artykuł w „N. Drużynie“: Co niosła Polsce Konstytucja 3 Maja, kol. Kajder Wł. odczytał skrót odczytu o Konstytucji, przysłanego nam przez Zarząd Tow. Szkoły Ludowej. Kol. T. Drozdówna i M. Decówna wygłosiły deklamacje: „Polsko żyj!“ i „Posłuchaj polska młodzieży“. Kółko amatorskie odegrało sztuczkę p. t. „Kto idzie?“. Obecni goście złożyli 1081 mk. jako dar 3-ego Maja, z czego 715 mk. przesłaliśmy do Gł. Zarządu Tow. Szkoły Ludowej, a 366 mk. złożyliśmy na ręce p. Kopeckiej, zarządzającej Kołem T. S. L. w Przeworsku. Wieczornicę zakończyliśmy uroczystem odśpiewaniem podniosłej „Roty“.

Członkini Koła.

Z powiatu Kowelskiego.

Okręg nasz liczy 6 Kół świeżo zorganizowanych, a w najbliższej przyszłości mamy zamiar coraz więcej młodzieży zrzeszać w Koła do wspólnej pracy. Pragniemy razem z młodzieżą wiejską całej Polski skupić wszystkie siły do zdobycia w latach mło-

dzieńczych tego wszystkiego, czego ojczyzna od nas wymaga i wymagać będzie.

W celu zżycia się młodzieży naszej i poznania kraju ojczystego urządziliśmy przy pomocy Straży Kresowej i Cent. Zw. Młodzieży na dzień imienin Naczelnika Państwa wycieczkę do Warszawy. Młodzież nasza pilnie obserwowała krajobrazy i inne szczegóły w czas dość długiej podróży, a w Warszawie zwiedziliśmy najpierw zamek królewski, w którym zachwycały nas przepiękne malowidła, jakie jeszcze pozostały po rabunkach przez wszystkich z kolei zaborców. Zwiedzaliśmy jeszcze Katedrę św. Jana, Stare Miasto, Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Zachętę Sztuk Pięknych, gdzie widzieliśmy wiele pięknych i pouczających rzeczy. Pamiętam zdziwienie naszej młodzieży na widok prostego i skromnego Belwederu, gdzie mieszka ukochany Naczelnik.

Na zakończenie składamy serdeczne podziękowanie p. Tad. Oknińskiemu za ofiarną pomoc przy zwiedzaniu Warszawy.

Wycieczkowicze.

Nie chowajcie pieniędzy w domu.

Rozpowszechniony, szczególniej na wsi, zwyczaj przechowywania pieniędzy u siebie w domu, sprowadza szereg kłopotów właścicielowi. Przypomina to znaną opowiastkę o szczęśliwym choć biednym rzemieślniku, który wygrał los na loterji i od tej chwili stał się nieszczęśliwym, gdyż nękała go ciągła troska o to, iż mogą go okraść lub pożar może zniszczyć całe bogactwo. Ludzie rozumni wiedzą o tem, że gotówka schowana w domu, ani nie jest bezpieczna, ani nie przynosi tych korzyści, które przyniesćby mogła. Wiadomo powszechnie, iż siła pieniądza leży w obrocie nim, to też gotówka umieszczona w jakimkolwiek przedsięwzięciu własnem, czy też w kooperatywie przynosi właścicielowi dochód znaczny. Nie wszyscy jednak mają możność brania czynnego udziału w istniejących stowarzyszeniach, a nie posiadają ani dostatecznego wyrobienia, ani kapitału, aby na własną rękę coś zyskownego prowadzić. To też, aby temu zaradzić, państwo, którego zadaniem jest roztaczanie opieki nad interesami obywateli, oraz czynienia im we wszystkich kierunkach rozlicznych udogodnień, otworzyło Pocztową Kasę Oszczędności, pracującą przez wszystkie urzędy pocztowe.

Składać można pieniądze we wszystkich urzędach pocztowych w państwie, przyczem właściciel otrzymuje 3% od swych wkładów. Przy wnoszeniu pierwszej wkładki, która wynosi najmniej Mk. 20, Pocztowa Kasa Oszczędności wydaje książeczkę oszczędnościową, na którą można w dalszym ciągu wpłacać sumy dowolne, począwszy od 1 marki, lub podnosić gotówkę w każdym urzędzie pocztowym. Przyczem podnosić do M. 1000 można bezzwłocznie, choćby codziennie. Wycofanie sumy wyższej wymaga uprzedniego sprawdzenia stanu oszczędności w centrali P. K. O. w Warszawie, co trwa zazwyczaj dni parę, zależnie od odległości urzędu pocztowego, w którym właściciel chce odebrać pieniądze. Nadmienić należy, iż właściciel oszczędności żadnych podatków z tytułu posiadanych oszczędności ani pobieranych procentów nie płaci. W ten sposób P. K. O. daje najbezpieczniejszy sposób przechowania pieniędzy, gdyż nawet zgubienie książeczki oszczędnościowej nie oznacza utraty pieniędzy, gdyż państwo gwarantuje wypłatę pieniędzy do rąk właściciela.

Kursy rolnicze w Nałęczowie. *Do Nałęczowianek i Nałęczowiaków!* Doroczny Zjazd Nałęczowianek i Nałęczowiaków odbędzie się dnia 26 czerwca w Nałęczowie i trwać będzie 3 dni. Otwarcie Zjazdu dn. 26 czerwca o godz. 4-ej po poł. w Domu Ludowym. Po Zjeździe przewiduje się wycieczka. Przybywajcie jak najliczniej.

Zarząd Kursów rolniczych w Nałęczowie.

Książki i czasopisma.

„Nowe życie“ w Białymstoku, tygodnik, z chwilą włączenia Grodna do województwa Białostockiego wychodzi w 2 wydaniach: grodzieńskiem i białostockiem. Adres redakcji białostockiej — Deilidy; adres admin. ul. Kościelna 1.

Ze względu na rozpowszechnioną wśród ludu na kresach wrogą względem Polski agitację „Nowe Życie“ powinno dotrzeć do najodleglejszych ziem polskich na wschodzie. Prenumerata roczna — 200 mk.

Pamiętajcie o nadsyłaniu składek!

SPIS RZECZY:

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał mk. 80, za II i III kwartał mk. 160.
Numer pojedynczy I kw. mk. 8, II i III kw. 15 mk.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 9,000, 1/2 strony mk. 4,700, 1/4 strony mk. 2,600, 1/8 strony mk. 1,500. Ostatnia: cała strona mk. 6,000, 1/2 strony mk. 3,100, 1/4 strony mk. 1,700, 1/8 strony mk. 1,000.
Przed tekstem ogłoszeń nie przyjmujemy. Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: **JÓZEF NIEĆKO.** Nakładem **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.